

23.01.2012

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Powiedz komu ufasz a powiem ci...

Swoje hierarchie ma każde środowisko i każdy naród. Jeśli chodzi o zaufanie, to Chińczycy najbardziej ufają rolnikom, kapłanom i... prostytutkom. Niewyobrażalne, lecz prawdziwe.

Zastanawiam się, czym jest zaufanie? Czasem, chcąc odkryć głębsze znaczenie słów, próbuję je testować poprzez języki obce. Okazuje się, że naturę zaufania celnie objaśniają języki łacińskie. Zaufać ("confier") – znaczy powierzyć komuś coś: życie, majątek, honor, zdrowie... Za zaufaniem kryje się wiara komuś.

Powiedz komu ufasz, a powiem ci kim jesteś. My mamy zawody zaufania publicznego. Listę oficjalną – bo jest taka – można znaleźć w internecie, lecz nie o to mi chodzi. Bardziej interesujące jest, komu ludzie realnie ufają, jakie grupy zawodowe budzą zbiorowy szacunek i dlaczego. Co roku robione są na ten temat badania – krajowe i europejskie. Ale wystarczy jedna wielka afera z udziałem przedstawiciela jakiegoś zawodu i pozycja się chwieje. Gdyby dzisiaj zapytać Włochów czy ufają kapitanom statków wycieczkowych z pewnością odpowiedź byłaby inna niż miesiąc temu. Bo choć zaufanie bazuje na spontanicznym przekonaniu, że druga strona działa zgodnie z regułami, to fakty weryfikują przekonania.

Ktoś powiedział, że łatwiej odbudować zburzone miasto niż zawiedzione zaufanie. Bo na zaufanie trzeba zasłużyć. Całe pokolenia pracowały na zaufanie, którym spontanicznie obdarzamy różne profesje. Ale liczą się nie tylko realne zasługi. Liczy się też legenda ("kapitan zawsze opuszcza statek, jako ostatni").

Z ubiegłorocznego badania wynika, że Polacy najbardziej ufają strażakom (89%) , pogotowiu ratunkowemu (85%) i wojsku (79%) . Całkiem nieźle radzą sobie w tym rankingu policjanci i kapłani oraz lekarze i pielęgniarki. Aż 40% Polaków – najwięcej w Europie – ufa dziennikarzom, chociaż poziom zaufania do prasy szybko spada. Spada też zaufanie do Kościoła.

Gdy nazbyt podejrzliwa weryfikacja doprowadzi do podważenia społecznego zaufania, nie wychodzimy na tym dobrze. Już kardynał de Retz ostrzegał, że "częściej jest się wystrychniętym na dudka przez nadmiar nieufności niż nadmiar zaufania".

Zastanawiam się, komu ufają paryżanie, skoro połowa z nich – w chwili przejścia na emeryturę – decyduje się na przeprowadzkę. Niewątpliwe atrakcje stolicy ich nie przekonują. Opery, muzea, wielość propozycji ze zniżkową ceną (karta seniora), znakomita sieć transportu, opieka medyczna – to wszystko idzie na bok. Paryżanie

uciekają na wieś, do Bretanii, na Lazurowe Wybrzeże. Prowansja jest droga ze względu na nadzwyczajne powodzenie wśród Brytyjczyków i wzbierającą modę na daczę wśród rosyjskich (i polskich) milionerów. Dlatego niektórzy paryżanie wybierają Afrykę, gdzie nawet skromna emerytura pozwala cieszyć się słońcem w dawnych koloniach.

Przez moment myślałam, że im zazdroszczę. Zmieniłam zdanie. Przecież decyzja o wyprowadzce to znak, że nic ich nie trzyma w Paryżu, gdzie zostawiają dzieci i wnuki. Nie czują się potrzebni, czy naprawdę nie są potrzebni? A może ich to w ogóle nie interesuje? Może uznali, że spełnili już swe obowiązki, a teraz niech każdy martwi się o siebie. Paryscy emeryci wykazują absolutne zaufanie do rodzin i więzi, której żadna nieobecność nie osłabi. Lub przeciwnie: niczego nie oczekują, a zaufanie lokują zupełnie gdzie indziej.